

Chińsko-amerykańska próba sił wokół Tajwanu

Michał Bogusz

W dniach 2–3 sierpnia przewodnicząca Izby Reprezentantów Nancy Pelosi złożyła na czele delegacji Kongresu USA wizytę na Tajwanie (z którym Stany Zjednoczone nie utrzymują formalnych stosunków dyplomatycznych) w ramach podróży do państw Azji: Singapuru, Malezji, Korei Południowej i Japonii.

Wcześniej rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian potwierdził, że przedstawiciele ChRL przekazali urzędnikom administracji amerykańskiej ostre ostrzeżenie dotyczące możliwej wizyty, a nieformalnie wskazywano nawet na możliwą odpowiedź militarną. Ostatecznie 4 sierpnia, po opuszczeniu przez delegację Tajwanu, Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (ALW) rozpoczęła szeroko zakrojone ćwiczenia, włącznie z użyciem broni dalekiego zasięgu, skierowane w sześć sektorów rozmieszczonych wokół wyspy. Wprowadzono też ograniczenia w imporcie niektórych produktów rolnych z Tajwanu. 5 sierpnia ChRL w odpowiedzi na wizytę ogłosiła też „osiem środków zaradczych” wobec USA: (1) odwołanie rozmów dowódców teatrów działań; (2) odwołanie rozmów koordynacyjnych w zakresie polityki obronnej (Defense Policy Coordination Talks); (3) odwołanie spotkań w ramach wojskowo-morskiego porozumienia konsultacyjnego (Military Maritime Consultative Agreement); zawieszenie współpracy w zakresie: (4) repatriacji nielegalnych imigrantów; (5) pomocy prawnej w sprawach karnych; (6) zwalczania przestępstw międzynarodowych; (7) walki z narkotykami; (8) zawieszenie rozmów w sprawie zmian klimatycznych. Dzień później sekretarz stanu Antony Blinken oskarżył Chiny o „nieodpowiedzialne kroki” w postaci zamknięcia kluczowych kanałów komunikacji oraz wezwał do natychmiastowego wstrzymania „prowokacyjnych” ćwiczeń wokół Tajwanu. W odpowiedzi ALW przedłużyła je do 15 sierpnia, a chińska telewizja państwowa podała, że armia będzie teraz przeprowadzać „regularne” manewry blisko wyspy. Tajwan z kolei zapowiedział własne, w zbliżonych lokalizacjach.

Komentarz

- Sytuację od momentu ogłoszenia w połowie lipca planów wizyty należy uznać za patową. Jeżeli któraś ze stron by ustąpiła – tj. albo Waszyngton odwołał wizytę, albo Pekin nie zareagował w rzeczywistości niespotykany do tej pory sposób – to straciłaby twarz i okazała słabość. Przy jednoczesnych silnych napięciach wewnętrznych w obu państwach musiało to doprowadzić do eskalacji, która – choć dzisiaj wydaje się pod kontrolą – może w niezamierzony przez żadną ze stron sposób doprowadzić do poważnego incydentu międzynarodowego. Wprawdzie posunięcia Pekinu prześcigają pod kątem skali i intensywności dotychczasowe prowokacje w Cieśninie Tajwańskiej, lecz jak dotąd nie doszło do bezpośredniego naruszenia granic morza terytorialnego lub

przestrzeni powietrznej Tajwanu. Mimo że strony nie podają szczegółów, to nawet przelot pocisków balistycznych nad wyspą prawdopodobnie miał miejsce na pułapie powyżej umownej granicy między atmosferą Ziemi i przestrzenią kosmiczną (tzw. linia Kármána, 100 km nad poziomem morza) przyjętej przez Międzynarodową Federację Lotniczą. Także Amerykanie, chociaż utrzymują obecność wokół Tajwanu, a ich samoloty zwiadowcze monitorują chińskie ćwiczenia, przełożyli długo planowany test międzykontynentalnej rakiety balistycznej Minuteman III, aby nie eskalować sytuacji. Wygląda na to, że w tej chwili żadna ze stron nie jest zainteresowana konfrontacją, więc podejmowane przez nie działania służą nade wszystko zachowaniu prestiżu.

- Towarzyszące wizycie Pelosi napięcia są ściśle wpisane w kontekst polityki wewnętrznej ChRL. Problemy gospodarcze i zbliżający się jesienią br. XX Zjazd Komunistycznej Partii Chin (KPCh) – kluczowy dla utrzymania stanowiska i wpływów przez sekretarza generalnego Xi Jinpinga – zachęca jej kierownictwo do nacjonalistycznej retoryki i prowokacyjnych posunięć na arenie międzynarodowej w poszukiwaniu legitymizacji wewnętrznej. Dlatego nie można wykluczyć, że przywódcy partii planowali zaostrzyć sytuację wokół Tajwanu przed zjazdem, a obecność Pelosi dostarczyła im tylko dogodnego pretekstu – w kwietniu br., kiedy także miało dojść do wizyty przewodniczącej (wydarzenie odwołano z powodu wykrycia u niej SARS-CoV-2), Pekin aż tak bardzo nie protestował. Również w wypadku poprzednich kryzysów w Cieśninie Tajwańskiej ChRL inicjowała niepokoje międzynarodowe w celu mobilizacji wewnętrznej oraz wykorzystania ich w rozgrywkach w kierownictwie KPCh. Niepokojące jest jednak to, że obecny kryzys wskazuje, iż partia stała się zakładniczką własnej nacjonalistycznej retoryki. Nie można też wykluczyć, że Pekin będzie chciał uzyskać koncesje ze strony Waszyngtonu w zamian za obniżenie napięcia w Cieśninie Tajwańskiej. Mogą one dotyczyć dodatkowych taryf celnych nałożonych przez administrację Donalda Trumpa w 2019 r. Niemniej aktualnie ALW nie dysponuje jeszcze zdolnością do przeprowadzenia inwazji na wyspę Tajwan, więc ćwiczenia mają przede wszystkim wymiar polityczny.
- Administracja Joeego Bidena mogła się obawiać, że ustępstwo w obliczu napiętej w ostatnich miesiącach sytuacji w Cieśninie Tajwańskiej i doniesień medialnych o ewentualnej mniej lub bardziej ograniczonej operacji militarnej Pekinu wymierzonej w Tajpej przed zjazdem partii mogło zostać odebrane jako sygnał słabości i zachęcić chińskich przywódców do bardziej agresywnych działań nie tylko wobec Tajwanu. W efekcie lot delegacji z Kuala Lumpur do Tajpej odbył się wydłużoną trasą nad terytorium Malezji, Indonezji i Filipin, co wydaje się zbędnym środkiem ostrożności, ale miało podkreślić potencjał zagrożenia. Na opinię publiczną (także w wielu państwach Azji) oddziałuje również ostra, antycypowana w Waszyngtonie reakcja Pekinu, a zerwanie rozmów w kwestiach klimatycznych dowodzi, że ChRL nie jest gotowa wziąć na siebie współodpowiedzialności za to ważne globalnie zagadnienie. Wydaje się, że zwłaszcza wyznaczenie przez ALW na jeden z rejonów ćwiczeń obszaru znajdującego się w japońskiej wyłącznej strefie ekonomicznej wpłynie pozytywnie na postawę części społeczeństwa względem zwiększenia wydatków obronnych i zmiany pacyfistycznej doktryny obronnej. Demokratyczna administracja w Waszyngtonie stoi również w obliczu trudnych wyborów do Kongresu w listopadzie br., w których może stracić większość w obydwu izbach. Oprócz rosnącej inflacji republikańska opozycja wytyka Bidenowi

słabość wobec ChRL. Jeszcze 20 lipca prezydent przekazał reporterom, że Pentagon uważa, iż wizyta Pelosi na Tajwanie to „nie jest teraz dobry pomysł”. Dzień później przewodnicząca skomentowała, że ważne jest, aby pokazać wsparcie dla Tajpej. 24 lipca były sekretarz stanu USA w administracji Trumpa Mike Pompeo zaoferował dołączenie do niej w ramach ponadpartyjnego porozumienia w tej kwestii (ostatecznie nie wziął udziału w podróży). Waszyngton nie mógł również zgodzić się na stworzenie precedensu, w którym to Pekin decyduje, kto z amerykańskiej elity może odwiedzać wyspę.

- Napięcia wokół Tajwanu narastają od blisko dekady. Dojście do władzy w ChRL Xi Jinpinga w 2012 r. i wzrost tendencji autorytarnych reżimu, którym towarzyszy eskalacja nacjonalistycznej retoryki, rozbudził w części populacji i aparatu partyjnego trudne do zaspokojenia oczekiwania szybkiego „zjednoczenia” obu państw chińskich i wypchnięcia Stanów Zjednoczonych z regionu Azji Wschodniej. Równocześnie wybór w 2016 r. na prezydenta Tajwanu Tsai Ing-wen z Demokratycznej Partii Postępu odbiera się jako wyraz coraz silniejszego wśród mieszkańców poczucia odrębności od Chin kontynentalnych. Wreszcie: zdławienie protestów i demontaż autonomii w Hongkongu po 2019 r. skompromitowały koncepcję „jeden kraj i dwa systemy”, która stanowiła fundament propozycji zjednoczeniowych wysuwanych przez ChRL wobec Tajwanu od końca lat 70. XX w. Na procesy wewnętrzne w obu państwach nałożył się wzrost niepokojów na linii Waszyngton–Pekin i ich wejście w de facto rywalizację mocarstwową w regionie Azji Wschodniej oraz poczucie zagrożenia równowagi międzynarodowej po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. W tej sytuacji utrzymywanie gwarantowanego przez USA status quo w Cieśninie Tajwańskiej, które opiera się na założeniu, że w dalekiej przyszłości będzie możliwe pokojowe zjednoczenie ChRL i Tajwanu, okazuje się coraz trudniejsze. Wydaje się, że przesilenie i ułożenie na nowo relacji w trójkącie Pekin–Waszyngton–Tajpej jest nieuniknione.